

BOJAŻŃ BOŻA – RÓŻNE TEKSTY Z INTERNETU

Termin „bojaźń” w powszechnym odbiorze brzmi dziś archaicznie. Pojawia się właściwie jedynie w tekstach o charakterze religijnym, w których archaizacja języka nie tylko nie razi, ale nawet jest oczekiwana. Niekiedy, zwłaszcza przy próbach uwspółcześnienia i neutralizacji języka religijnego, szuka się innego pojęcia, które wyrażałoby ideę obecną w sformułowaniu „bojaźń Boża”, a właściwie „bojaźń wobec Boga”, bo podmiotem tego wyrażenia jest człowiek. Okazuje się to trudne zarówno ze względów semantycznych, jak i teologicznych.

Między religią strachu a religią miłości

Wydaje się, że najbliższymi synonimami „bojaźni” są „lęk” i „strach”, czasem „groza” i „przeżenie”. Mają one jednak nacechowanie pejoratywne, wiążą się z opresją i terrorem, a tym samym zniekształcają teologię biblijną, tworząc fałszywą opozycję i napięcie pomiędzy „religią strachu” w Starym Testamencie i „religią miłości” w Nowym Testamencie, która eliminuje strach, ponieważ „w miłości nie ma lęku/strachu” (1 J 4,18)[1]. Taki antagonizm charakterystyczny był nie tylko dla starożytnych herezji, ale pojawia się również współcześnie w najbardziej radykalnych odsłonach teologii progresywnych. Chęć przewyciężenia opozycji prowadzi do drugiej skrajności – promowania obrazu dobrodusznego, niewymagającego Boga, któremu obce są wszelkie akty terroru. Dlatego zamiast o bojaźni Bożej mówi się o szacunku wobec Boga, respekcie, uwielbieniu, adoracji, fascynacji, poczuciu numinosum (sacrum), pobożności. Zarówno frazy wywołujące negatywne skojarzenia, jak i te z konotacjami pozytywnymi akcentują przede wszystkim sferę emocjonalną, niewiele mówią o postawie człowieka, jego powinności albo działaniach. Strach może być paraliżujący, a przerażony człowiek niezdolny do podjęcia jakiegokolwiek aktywności. Z kolei uwielbienie czy fascynacja mogą wyrażać chwilowe emocje, które albo nie prowadzą do konkretnych działań, albo ograniczają się do działań krótkotrwałych, na przykład kultycznych, ale nie przekładają się na trwałą, niezależną od okoliczności postawę człowieka wobec Boga.

Czym jest bojaźń Boża, najlepiej oczywiście pokażą teksty biblijne. W Starym Testamencie najczęściej opisywana jest ona czasownikiem jara i jego derywatami, w grece (w Septuagincie i Nowym Testamencie) to przede wszystkim rzeczownik fobos i czasownik fobeomai. Nie sposób przeanalizować tu wszystkich przypadków użycia tego pojęcia, a jego znaczenie determinuje zwykle jeszcze czas powstania tekstu oraz kontekst. Niemniej zauważyć można pewną bardzo ogólną prawidłowość. W tekstach starszych, powstałych przed wygnaniem babilońskim, znaczenie to bliższe jest słownikowemu „bać się”, a przedmiotem strachu jest gniew Boży i jego konsekwencje. Pojawia się też nawiązanie do numinosum, jak je opisuje Rudolf Otto – z elementami tremendum i fascinosum. Ponadto bojaźń odnosi się do ogólnych zasad postępowania. W tekstach młodszych, powstałych po niewoli, to odniesienie również jest obecne, choć przedstawiane z innej perspektywy. Znaczenie bojaźni staje się ponadto bardziej abstrakcyjne i opisuje postawę wobec Boga i/lub Jego przykazań, poznanie Boga, a nawet miłość w stosunku do Niego.

Strach przed gniewem Bożym

Wariant pierwszy doskonale opisuje Księga Rodzaju, kiedy Adam ukrył się przed Bogiem, ponieważ się bał (Rdz 3,10). Był przy tym świadomy, że strach ten wynikał z zapowiadanych przez Boga konsekwencji złamania zakazu spożywania owoców z drzewa poznania dobra i zła. Jest to więc bardziej strach przed karą niż strach przed Bogiem. Podobnie można interpretować teksty mówiące o strachu przed Bożym sądem i wyrokiem, którym towarzyszą zjawiska niosące zniszczenie i śmierć, na przykład: „Pan zesłał grzmoty i deszcz [...]. I cały lud bardzo bał się Pana” (1 Sm 12,18) czy bardziej ogólny: „Moje ciało drży z lęku przed Tobą, bo boję się Twoich wyroków” (Ps 119,120; zob. też 2 Sm 6,6-9; Ps 76,8; Jr 5,22).

Jednak na przykład w Księdze Powtórzonego Prawa (Pwt 4,34; 10,21), Drugiej Księdze Samuela (2 Sm 7,23) czy Księdze Izajasza (Iz 59,19; 64,2) owe wywołujące strach – straszliwe nomen-omen – zjawiska mają nacechowanie pozytywne, związane są bowiem ze zbawczymi działaniami Boga i świadczą o Jego wielkości, mocy i potędze: „On jest twoim Bogiem, który dokonał z tobą tych wielkich i straszliwych rzeczy” (Pwt 10,21). Często też towarzyszą teofaniom – wtedy trudniej rozróżnić pomiędzy strachem przed znakami mocy i świętości Bożej a bojaźnią wobec samego Boga.

Doświadczenie numinosum i rozpoznanie Boga

Wariant drugi jest jeszcze mniej oczywisty. Reprezentują go przede wszystkim teksty teofanijne. W Starym Testamencie to na przykład: „A gdy Jakub się obudził, powiedział: «Rzeczywiście Pan jest w tym miejscu, a ja o tym nie wiedziałem». Przeląkł się i powiedział: «O, jak straszne jest to miejsce!»” (Rdz 28,16-17); „Mojżesz zasłonił twarz, bo bał się patrzeć na Boga” (Wj 3,6) czy „Mojżesz powiedział do ludu: «Nie bójcie się. Bóg przybył, aby was doświadczyć i aby Jego bojaźń była w was, żebyście nie grzeszyli»” (Wj 20,20). Zaś w Nowym Testamencie mamy: „Jezus jednak natychmiast odezwał się do nich: «Odwagi! Ja jestem! Nie bójcie się!»” (Mt 14,27; por. Mk 6,50) i „Ucniowie słysząc to [głos Boga na górze przemienienia], upadli na twarz i bardzo się zlekli. Jezus zaś zbliżył się do nich, dotknął ich i powiedział: «Nie bójcie się!»” (Mt 17,6-7; por. Mk 9,6; Łk 9,34). Charakterystyczną cechą większości tego typu opisów, w których bojaźń wynika z doświadczenia numinotycznego, jest pojawienie się obietnicy lub zachęty: „Nie bój się/nie bójcie się”. Oznacza to, że doświadczenie numinotyczne nie powinno wiązać się z obezwładniającym przerażeniem albo z ucieczką sprzed oblicza Boga, lecz z otwartością na możliwość poznania Go.

Zarysowuje się tu subtelny jeszcze związek bojaźni z (roz)poznaniem Boga. Okazuje się, że nawet sztandarowe dla podejścia numinotycznego przytoczone powyżej słowa Jakuba z Księgi Rodzaju: „O, jak straszne jest to miejsce!” (Rdz 28,17) można interpretować w tym kluczu, na co zwraca uwagę Job Y. Jindo, biblista z powodzeniem stosujący elementy kognitywne w egzegezie. Bojaźń jako postawa Jakuba wobec Boga wiąże się przede wszystkim z obietnicą, jaką patriarcha otrzymał we śnie (Rdz 28,12-15), a tym samym z poznaniem Pana jako Boga wiernego, spełniającego obietnice dane Abrahamowi i Izaakowi. Komponentami bojaźni są tu poznanie, zaufanie (wiara w obietnicę) i działanie (ustawienie steli w Betel oraz złożenie ślubu).

Podobnie w historii Mojżesza rozpoczętej w Księdze Wyjścia (Wj 3,6), choć tu elementy bojaźni nie następują po sobie tak szybko. Bóg daje się poznać Mojżeszowi, objawia mu nawet swoje Imię, przywołuje dawne obietnice i dodaje do nich nowe. Mojżesz podchodzi do nich z rezerwą, ale ostatecznie okazuje Bogu zaufanie i podejmuje działanie (Wj 4,18nn).

Prawość, sprawiedliwość i unikanie grzechu

Są jednak stosunkowo wczesne teksty, które pomijają zarówno kwestie numinotyczne, jak i aspekty (roz)poznania Boga. Akcentują za to mocno działania, dzięki którym bohaterowie mogą być określani jako bogobojni niezależnie od pochodzenia etnicznego i wyznawanej religii. To trzeci ze wspomnianych wariantów rozumienia bojaźni. Hiob na przykład (który nie był Izraelitą) określany jest serią synonimicznych określeń, z których wynika, że jego bojaźń należy rozumieć jako prawość, sprawiedliwość i unikanie grzechu (Hi 1,8; 2,3). Bojaźń hebrajskich położnych przejawia się w ratowaniu hebrajskich noworodków płci męskiej (Wj 1,17).

Szczególnym przypadkiem jest Józef, który sam określa się jako „bojący się” (Rdz 42,18; w tekście hebrajskim i greckim brakuje dopełnienia). Zakres znaczeniowy tego eliptycznego sformułowania ilustruje cała historia pobytu Józefa w Egipcie. Sprzedany przez braci okazał się uczciwym zarządcą majątku Putyfara, lojalnym wobec swojego pana (nie uległ wdziękom jego żony), cierpliwym (pobyt w więzieniu) i wspomniałomyślnym wobec braci. Marcin Luter zwraca jeszcze uwagę na skromność i pokorę, które cechują Józefa w każdych okolicznościach, czy to w niewoli, czy w więzieniu, czy na dworze faraona, i wiąże je ściśle z jego bogobojnością (por. Prz 15,33; 22,4).

Samą bojaźń można utożsamiać tu – podobnie zresztą jak w pozostałych wymienionych powyżej tekstach – po prostu z przyzwoitością i/lub szlachetnością. Na podstawie między innymi tych passusów rabbi Moshe Greenberg, fenomenolog religii, znawca i interpretator biblijnych oraz bliskowschodnich przepisów prawnych, postawił tezę, że bojaźń Bożą – rozumianą właśnie jako przyzwoitość i przestrzeganie fundamentalnych norm moralnych – należy uznać za niedeterminowaną poznaniem prawdziwego Boga i Jego Prawa cechę wspólną wszystkim ludziom. Echa takiej koncepcji bojaźni pobrzmiewają jeszcze w literaturze mądrościowej, między innymi w poemacie o dzielnej kobiecie (Prz 30,9-31). Mimo iż tekst zachęca, by chwalić kobietę „bojącą się Pana”, charakterystyka bohaterki obejmuje neutralne, nienacechowane religijnie zachowania (por. też Prz 10,27; 22,4).

W tekstach powstałych po wygnaniu babilońskim te uniwersalne zasady przyzwoitości pokrywają się w dużej mierze z nakazami i zakazami Prawa Bożego. Najbardziej szczegółowych przykładów dostarcza Księga Kapłańska, w której każdy z nich kończy się odwołaniem do bojaźni Bożej: „Nie będziesz złorzeczył głuchemu ani kładł przeszkody przed niewidomym, ale będziesz się bał swojego Boga” (Kpł 19,14); „Przed człowiekiem o siwych włosach wstaniesz i uszanujesz starca, a okażesz bojaźń wobec swojego Boga” (Kpł 19,32); „Nie będziecie wyrządzać krzywdy jeden drugiemu. Będziecie się bał swego Boga” (Kpł 25,17; też Kpł 25,35-43).

Przykłady z Księgi Jeremiasza i Księgi Malachiasza odwracają ten obraz i piętnują zachowania wynikające z braku bojaźni: uprawianie czarów, cudzołóstwo, krzywoprzysięstwo, oszustwo, ucisk najemnika, gnębienie wdów, sierot, przybyszów i ubogich itp. (Jr 5,24-28; Ml 3,5).

W Księdze Powtórzonego Prawa bojaźń nie tylko przejawia się w przestrzeganiu przykazań, ale staje się wręcz celem postępowania nakazanego przez Boga: „Będziesz przestrzegał przykazań Pana, twego Boga, abyś postępował Jego drogami i Jego się bał” (Pwt 8,6; por. Pwt 6,2). Skoro tak, to można zaryzykować stwierdzenie, że celem przestrzegania Bożego Prawa jest działanie ku dobru ludzi, co jest równoznaczne z poznaniem Bożej woli wobec ludzi wyrażonej w przykazaniach.

Jeszcze mocniej korelacje między poznaniem Boga, wypełnianiem Jego woli i bojaźnią akcentuje literatura mądrościowa. Sapiencjalną antropologię najlepiej streszcza Kohelet: „Bój się Boga i przestrzegaj Jego przykazań. Oto cały człowiek” (Koh 12,13). Księga Przysłów pokazuje zależności między bojaźnią, poznaniem, mądrością i ludzką aktywnością: „Bojaźń Pana jest początkiem poznania; mądrość i karność głupcy odrzucają” (Prz 1,7). Paralelna budowa tej sentencji jasno wskazuje, że bojaźń oraz mądrość i karność należy traktować jako synonimy (por. Hi 28,28).

Więcej wątpliwości budzi relacja pomiędzy bojaźnią a poznaniem. Nie chodzi tu o temporalne następstwo: najpierw bojaźń, potem poznanie, lecz raczej o bojaźń jako zasadę, istotę, która nie tylko inicjuje poznanie, ale wciąż jest w poznaniu obecna. Jak już można było zaobserwować, tak rozumiana bojaźń generuje określone działania i w nich się przejawia. Tutaj można się tej aktywności dopatrywać przede wszystkim w karności, a więc w posłuszeństwie woli Bożej wyrażonej w przykazaniach. Obecność ściślej niż w tekstach wcześniejszych zdefiniowanego poznania sprawia, że sapiencjalna refleksja na temat bojaźni zyskuje pewien rys intelektualny, który Job Y. Jindo nazywa „internalizacją poznania”. Polega ona na przyjęciu szczególnej perspektywy widzenia i myślenia o świecie i o sobie w relacji do świata i Boga jako jego stwórcy, zachowawcy i absolutnego władcy.

„Powinniśmy Boga bać się i miłować Go”

Taką perspektywę trafnie ujmuje Luter w Dużym Katechizmie, objaśniając pierwszy artykuł wiary: „Myślę i wierzę, że jestem stworzeniem Bożym, to jest, że Bóg dał mi i utrzymuje nieustannie ciało, duszę i życie [...]. Nadto oddał w służbę ku pożytkowi i zaspokojeniu potrzeb życia wszelkie stworzenie [...]. Nikt z nas nie ma nic sam z siebie i nie może zachować ani życia, ani niczego, co tu wyliczono [...]. Bóg Ojciec dał nam nie tylko to wszystko [...], ale też codziennie nas strzeże i chroni od wszelkiego zła i nieszczęścia [...], a wszystko to z czystej miłości i dobroci [...]. Ponieważ wszystko, co posiadamy i co ponad to jest w niebie i na ziemi, Bóg codziennie daje, utrzymuje i zachowuje, winniśmy Go i my za to nieustannie miłować, chwalić i dziękować Mu, słowem – służyć Mu całkowicie tak jak tego żąda i wymaga w dziesięciu przykazaniach”.

Powinności wspomniane w ostatnim zdaniu to nic innego jak komponenty bojaźni Bożej. Nieprzypadkowo więc reformator, wyjaśniając dekalog w Małym Katechizmie, wykład

każdego przykazania poprzedza formułą: „Powinniśmy Boga bać się i miłować Go”. Zestawienie bojaźni i miłości dobrze wpisuje się w Lutrową dialektyczną teologię. Jej wyrazem jest między innymi podsumowanie wykładu dekalogu i odwołanie do Księgi Wyjścia (Wj 20,5- 6) z wyjaśnieniem pojęć bojaźni i miłości: „Bóg grozi karą wszystkim, którzy te przykazania przestępują. Powinni więc bać się Jego gniewu i przeciw tym przykazaniom nie postępować. Przychodzi zaś łaska i wszystko dobre wszystkim, którzy tych przykazań strzegą. Powinniśmy więc miłować Go, ufać Mu i według przykazań Jego chętnie postępować”. Widać tu nawiązanie do pierwszego znaczenia bojaźni jako strachu przed gniewem i sądem Bożym. Strach ten potęguje oparte zwłaszcza na tekstach Pawłowych przekonanie, że nie da się doskonale wypełnić Prawa, człowiek więc nieustannie zasługuje na Bożą karę, od której wyzwolić go może jedynie Boża łaska (por. Rz 3,10nn).

Tymczasem w Biblii zestawienie bojaźni i miłości nie musi mieć zawsze charakteru dialektycznego. Niekiedy miłość i bojaźń traktowane są jako synonimy. Widać to zwłaszcza w późnych dodatkach do Księgi Powtórzonego Prawa, na przykład Pwt 10,12 w jednym szeregu wymienia bojaźń, przestrzeganie Prawa, miłość i służbę Bogu; w Pwt 11,1 i 30,16 zestawiona została miłość i przestrzeganie przykazań na takiej samej zasadzie, jak w innych tekstach (na przykład w przytoczonych już Pwt 6,2 i 8,6) bojaźń i przestrzeganie przykazań: „Będziesz miłował Pana, twego Boga, będziesz pilnie przestrzegał Jego ustaw, nakazów i przykazań przez wszystkie dni”. Widać więc, że bojaźń i miłość przejawiają się w ten sam sposób – jako postawa i jako działanie. To pokrewieństwo semantyczne można zauważyć też wtedy, gdy weźmie się pod uwagę bojaźń jako przyzwoitość i działanie dla dobra bliźniego oraz miłość bliźniego okazywaną w ten sam sposób.

Szczupłość miejsca nie pozwala na analizę dalszych tekstów. Jednak już na podstawie tych kilkunastu fragmentów można zauważyć, że pojęcie bojaźni Bożej jest bardzo złożone. Sprowadzenie jej do strachu przed gniewem Bożym pozbawia ją elementu łaski, sprowadzanie do numinosum wyklucza jej aspekt praktyczny i nie uwzględnia działań wobec bliźniego. Z kolei nacisk na działanie minimalizuje refleksję teologiczną dotyczącą poznania Boga i siebie samego w relacji z Bogiem. Trudno byłoby znaleźć jakieś inne wyrażenie, które uwzględniałoby przynajmniej część tych elementów. Wydaje się więc, że mimo archaicznego brzmienia w tekstach religijnych należy pozostawić bojaźń Bożą jako termin techniczny. Chyba żeby pokusić się o zastąpienie bojaźni równie wieloaspektową i wielopostaciową miłością.

<https://zycie-duchowe.pl>

To kolejne stare polskie słowo. Dziś już mało kto go używa. Stało się niezrozumiałe, wręcz obce. Na pierwszy rzut oka bojaźń można by skojarzyć z lękaniem się czegoś lub kogoś, ale tu nie chodzi o strach. Bóg nie chce, byśmy się Go bali. Zależy Mu na szacunku, czci i zawierzeniu. „Bojaźń Boża to nie strach. Człowiek w spotkaniu z Bogiem odkrywa swoją małość i stąd bojaźń Boża, ale w tym samym momencie Bóg mówi: «Nie bój się!»” - wyjaśniał abp Grzegorz Ryś w prelekcji wygłoszonej dla krakowskiej wspólnoty Mężczyzn św. Józefa. Przywołując historię Mojżesza, który na pustyni ujrzał gorejący krzak, tłumaczył: „Bóg wychodzi w tym

spotkaniu do człowieka z darem przyjaźni i zachęca go do porzucenia strachu. Należy przy tym pamiętać, że to Bóg skraca ten dystans. W Nim bowiem jest to pragnienie, żeby człowiek był nie Jego sługą, lecz przyjacielem. Bogu wolno to zrobić, a nam jest wolno się odnaleźć w tej relacji z całą pokorą i świadomością, że jestem tego totalnie niegodzien”.

To mój Pan!

Do dziś pamiętam pierwsze dni moich rekolekcji ignacjańskich. To był tzw. fundament. Po wysłuchaniu pierwszych konferencji opowiadających o miłości Boga i o tym, czego On pragnie dla swojego stworzenia, otworzyły mi się oczy. Patrzyłam na wielki krzyż w kaplicy i czułam, jak Pan Bóg porządkuje moje spojrzenie na naszą relację. Zanim cokolwiek rozważyłam, przeanalizowałam i postanowiłam, On pokazał mi siebie jako Tego, który jest święty, zupełnie inny niż ja, wiedzący więcej. Zobaczyłam w Nim pełnię miłości, potęgi, doskonałości i piękności. A ja? Jestem tylko pyłkiem, ale takim pyłkiem, którego On szuka, podnosi z ziemi i mówi: jesteś mój! Z taką świadomością inaczej się żyje, pracuje i wierzy. To było namacalne odczucie daru bojaźni Bożej.

Bóg przewyższa nas we wszystkim, żyjemy z Jego woli i do Niego dążymy. Czy kogoś, Kto tak mocno kocha i hojnie obdarza, możemy traktować na równi ze sobą? On jest święty! Abraham nie odmówił Mu swojego syna, Mojżesz zdejmował przed Nim sandały, a Eliasza w Jego obecności zasłaniał swoją twarz płaszczem. Izraelici z szacunku nie wymawiali nawet Jego świętego Imienia. Bóg to nasz Pan! On zawsze będzie nas przewyższał.

Jak dziecko z ojcem

- W jednym z modlitewników przeczytałam, że dar bojaźni Bożej jest to trwoga i przerażenie duszy ze względu na to, że za grzechy śmiertelne czekają człowieka niepojęte męki w piekle. Trwodzi tej towarzyszy wola, aby więcej nie obrażać Boga. Dla mnie bojaźń Boża jest przede wszystkim darem Ducha Świętego, który przypomina, jak jestem mała przed Bogiem i Jego miłością. Moją powinnością jest ufne powierzenie się Jemu, pokorne oddanie się dobroci Ojca, który nieskończenie mnie umiłował. Wiem, że Bóg jest moim Ojcem, który chce mojego zbawienia i zawsze mi przebacza. Nie mam więc powodu, aby lękać się Boga lub czuć przed Nim strach. Duch Święty, który mieszka w moim sercu, Ten, którego często przyzywam, wlewa we mnie radość i pokój. Pozwala czuć zachwyt nad wielkością Pana Boga, który otacza mnie opieką i wspiera swoim ciepłem i światłem - tłumaczy Maria Bąk, liderka Odnowy w Duchu Świętym w Łukowie. Tłumaczy, że człowiek w relacji z Panem Bogiem ma być jak dziecko ze swoim ojcem, powinien mieć poczucie bezpieczeństwa i pewności.

Dzieło łaski

- Bojaźń Boża przybiera formę wdzięczności i uwielbienia, napełniając moje serce nadzieją. Wielokrotnie nie rozumiem Bożego planu w moim życiu, ale dzięki Duchowi Świętemu wiem, że jedyną ważną sprawą jest pozwolenie, by Pan Jezus prowadził mnie do swojego Ojca. Duch Święty otwiera moje serce. To On ma tę moc, aby dary Ojca: przebaczenie, miłosierdzie,

dobroć i czułość napełniły moje serce. Wszystko w moim życiu jest dziełem łaski, a moją siłą jest droga za Jezusem - tłumaczy pani Maria i przywołuje słowa papieża Franciszka. Ojciec Święty powtarza, że „każdy człowiek jest przedmiotem nieskończonej czułości Pana i zamieszkuje On w jego życiu” (Ewangelii gaudium 274).

- Gdy idę za Panem z pokorą, uległością i posłuszeństwem, nie czuję się chrześcijaninem załkzionym i ustępliwym. Jest wprost przeciwnie! To, że Bóg jest moim Ojcem, kocha mnie i prowadzi, rodzi we mnie odwagę. Nie jestem katolikiem ze strachu, ale dlatego, że zostałam poruszona miłością Ojca, który oddał swojego Syna, aby On mnie zbawił - dopowiada M. Bąk. Na koniec znów cytuje papieża Franciszka: „Kiedy przyjmujemy to Słowo, którym jest Jezus Chrystus, wcielone Słowo, Duch Święty przemienia nas, oświeca drogę przyszłości i sprawia, że rosną w nas skrzydła nadziei, byśmy przemierzali tę drogę z radością” (Lumen fidei 7).

Dar bojaźni Bożej - ks. Ludovic Lécuru wyjaśnia, że ten dar stawia nas w obliczu nieskończonej miłości Boga i karmi w nas postawę całkowitego zawierzenia oraz uwielbienia, które są charakterystyczne dla ducha dziecięstwa Bożego. Młody Karol Wojtyła prosił o niego, wołając: „Daj mi dar bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu, który Ciebie, o Boże obraża”. Św. Grzegorz Wielki tak nauczał w tym temacie: „Zła unika się naprawdę wtedy, gdy przez wzgląd na miłość Bożą więcej się już nie grzeszy. Kto z bojaźni tylko czyni dobrze, jeszcze nie odwrócił się zupełnie od zła, gdyż już przez to samo grzeszy, iż grzeszyłby, gdyby można było bezkarnie”. Pięknie mówił o bojaźni Bożej także św. o. Pio: „Miłość i bojaźń muszą iść razem. Bojaźń bez miłości staje się podłością. Miłość bez bojaźni to zarozumiałstwo. Kiedy miłość istnieje bez bojaźni, jest nieostrożna i nie zna hamulców, nie patrzy, dokąd zmierza, a potem potrzebne są inne środki”.

Groza czy szacunek?

Gdy weźmiemy do ręki słownik wyrazów bliskoznacznych i wyszukamy słowo „bojaźń”, znajdziemy następującą listę synonimów: trwoga, lęk, strach, przestach, przerażenie, panika, groza, zgroza, obawa, niepokój, zaniepokojenie, zdenerwowanie, popłoch, histeria. No i pojawia się problem, bo jeśli teraz zadamy pytanie, jakie cechy może mieć osoba, która budzi takie uczucia, to raczej trudno byłoby uznać ją za dobrą. Raczej powiedzielibyśmy, że to jakiś sadysta, okrutnik, człowiek mściwy. Jak te cechy mają się do Pana Boga, o którym Pismo Święte mówi, że jest Miłością?

Faktycznie - gdybyśmy bojaźń Bożą rozumieli dosłownie, zgodnie z tym słownikowym zestawem, to Bóg byłby kimś w rodzaju Stalina (choć w tym miejscu przypomina mi się opowieść mojego przyjaciela, któremu znajoma Rosjanka powiedziała w rozmowie, że Stalin był to człowiek surowy, ale „umnyj, prawdziwy geniusz”, a do tego dbał o porządek, jak najlepszy ojciec narodu. A ta sytuacja miała miejsce kilka tygodni temu, wcale nie w latach 50 XX w.). Dodatkowo ten obraz Boga był przez całe lata w jakiś sposób utwierdzany poprzez straszenie Nim jako kimś, kto tylko czeka na to, aby człowieka ukarać i wtrącić do piekła (wystarczy wspom-

nieć słowa popularnej pieśni: „Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze, szczęśliwy, kto się do Matki uciecze”).

O wiele lepiej oddaje istotę tego daru inne słowo: szacunek. Szacunek, czyli - znów sięgnijmy po słownik - uznanie, poszanowanie, respekt, estyma, mir, rewerencja, uszanowanie, atencja, uważanie. Nie zaprzecza to w żaden sposób miłości Boga do nas - ale jednocześnie zabezpiecza przed postawą klepania Go po plecach i lekceważenia Jego i Jego wymagań. Zatem dar bojaźni Bożej trzeba rozpatrywać w ścisłym związku z kształtowaniem w nas właściwego obrazu Boga. A obraz ten często jest wykrzywiony - przede wszystkim przez grzech. Widzimy to dobrze w scenie z Księgi Rodzaju, opisującej grzech pierworodny i zachowanie ludzi po nim. W miejsce przyjaźni z Bogiem, pełnej miłości, ale i jednocześnie szacunku, pojawia się postawa ucieczki, kłamstwa, szukania usprawiedliwień. Adam i Ewa nie mogli znieść myśli, że zawiedli zaufanie i że prawda o tym wyjdzie na jaw. Ich odpowiedź na głos Boga ujawnia także lęk przed Jego reakcją - w rzeczywistości jest to lęk przed ich własnym wyobrażeniem Boga. Jest ono nieprawdziwe i demoniczne. Bóg, pozbawiony przez człowieka swej podstawowej cechy, jaką jest miłość - staje się śmiertelnym zagrożeniem. Jedynym wyjściem, jakie widzi Adam, jest ucieczka.

Na przeciwnym biegunie znajduje się postawa ciągłego pielęgnowania w sobie poczucia winy i zadręczania się oraz niewiary w Boże przebaczenie. Zatem odrzucenie Boga owocuje różnymi, często skrajnymi postawami: od pychy do samoponiżania. Mają one jednak cechę wspólną: jest nią patrzenie na Boga jako źródło i sprawcę ludzkiego nieszczęścia i cierpienia.

Drugim - obok grzechu - głównym źródłem fałszywego obrazu Boga są zranienia, których doświadczamy ze strony innych osób - zwłaszcza naszych rodziców (a w przypadku Boga – odniesienie do własnego ojca). Wszystkie te chwile, gdy czuliśmy się odrzuceni, skrzywdzeni, niekochani; gdy wydawało się nam, że musimy zasłużyć na czyjąś miłość, były niczym ciosy wymierzone w wyobrażenie Stwórcy, które On sam umieścił w naszym sercu.

Duch Święty przychodzi z darem bojaźni Bożej, by odbudować w naszych sercach i umysłach właściwy obraz Boga: jako tego, kto jest nieskończenie większy od nas, dlatego należy Mu się nasze uwielbienie i szacunek - ale jednocześnie kocha nas ponad wszystko. Na pewno nie chce nas krzywdzić, chce tylko naszego dobra - a wyraził to, ofiarując za nas swojego Syna.

Bojaźń Boża rodzi odwagę i moc

Kiedy ktoś żyje w stanie zła, kiedy bluźni przeciw Bogu,

kiedy wykorzystuje innych, kiedy ich tyranizuje,

wówczas święta bojaźń Boża stawia nas w stan alarmu: bacność!

Dar bojaźni Bożej nie oznacza lękania się Boga: wiemy dobrze, że Bóg jest Ojcem, że nas miłuje i pragnie naszego zbawienia i zawsze przebacza, zawsze! Dlatego nie ma powodów, aby się Go lękać! Bojaźń Boża natomiast jest darem Ducha, który przypomina nam, jak bardzo jesteśmy mali przed Bogiem i Jego miłością oraz że naszym dobrem jest pokorne, naznaczone szacunkiem i ufnością, zdanie się w Jego ramiona. To właśnie jest bojaźnią Bożą: powierzenie się dobroci naszego Ojca, który tak bardzo nas kocha.

Bojaźń Boża pozwala nam sobie uświadomić, że wszystko jest dziełem łaski i że naszą jedyną prawdziwą siłą jest naśladowanie Jezusa oraz pozwolenie, by Ojciec mógł obdarzyć nas swoją dobrocią i swoim miłosierdziem. Tak więc ten dar Ducha Świętego udoskonala naszą wrażliwość i pomaga nam rozpoznać, że jesteśmy dziećmi kochanymi bez miary. Otworzyć serce, aby dobroć i miłosierdzie Boże weszły w nas. To właśnie sprawia Duch Święty: otwiera serca. Serce otwarte, aby przebaczenie, miłosierdzie, dobroć i czułość Ojca weszły w nas, gdyż jesteśmy dziećmi nieskończenie umiłowanymi.

Gdy przenika nas bojaźń Boża, jesteśmy porwani, aby iść za Panem z pokorą, uległością i posłuszeństwem. Czynimy to jednak nie w postawie rezygnacji i bierności, nawet uzalania się, ale z podziwem i radością dziecka, które dostrzega, że Ojciec mu służy i miłuje je. Tak więc bojaźń Boża nie czyni nas chrześcijanami zalęknionymi i ustępliwymi, lecz rodzi w nas odwagę i moc! Jest darem czyniącym z nas chrześcijan przekonanych, entuzjastycznych, którzy nie są podporządkowani Panu ze strachu, ale dlatego, że są poruszeni i zdobyli Jego miłością! Być zdobytym miłością Boga! Jakie to piękne. Dać się zdobyć przez tę miłość taty, który tak bardzo nas kocha, kocha nas całym swym sercem.

Ale uważajmy, gdyż dar Boży, dar bojaźni Bożej jest też „alarmem” w obliczu zatwardziałości w grzechu. Kiedy ktoś żyje w stanie zła, gdy bluźni przeciw Bogu, gdy wykorzystuje innych, tyranizuje ich, gdy żyje jedynie dla pieniędzy, próżności lub władzy albo pychy – wówczas święta bojaźń Boża ostrzega nas: baczność! Z całą tą swoją władzą, ze wszystkimi tymi pieniędzmi, z całą tą swoją dumą, z całą tą swoją próżnością nie będziesz szczęśliwy. Nikt nie może zabrać z sobą na drugi świat ani pieniędzy, ani władzy, ani próżności, ani dumy. Nic! Możemy jedynie zanieść miłość, jaką daje nam Bóg Ojciec, czułość Boga, przyjęte i otrzymane przez nas z miłością. I możemy zanieść to, co zrobiliśmy dla innych.

Źródło tekstu: opiekun.kalisz.pl, dostęp: luty 2024.

Dar Bojaźni Bożej, 18 maja, 2012, Syr 1, 11 – 2, 18

1. Bojaźń Pańska cieszy serce – słowo bojaźń kojarzy nam się z lękiem, obawą a więc czymś mało „przyjemnym”. W odniesieniu do Boga często rozumiemy ją jako „lęk przed Bogiem”. Być może żyjemy w rozdarciu z tego powodu, bo z jednej strony mówi nam się, że Boga „mamy się bać”, z drugiej sam Jezus uczył nas, że Bóg jest Ojcem, kochającym, bliskim. Jak rozumieć bojaźń Bożą? Jak rozumieć ten dar, z którym przychodzi do nas Duch Święty? Aby to zrozumieć, potrzebujemy spojrzeć na: wielkość Boga, naszą małość, kruchość i grzeszność, oraz na miłość Boga. Człowiek, który żyje w bojaźni Bożej jest świadom tego, kim jest Bóg. Przyjmuje Go, jako swego Pana, Stworzyciela, Zbawiciela. Bóg po prostu jest dla niego wszystkim. Z drugiej strony taki człowiek widzi swoją małość, słabość i grzeszność. Widzi to, że na miłość ofiarowaną przez Boga nie jest w stanie odpowiedzieć taką samą miłością – zawsze czegoś jej brakuje. Z pewnym drżeniem i lękiem podchodzi do Boga. Ale nie jest to lęk, który każe przed Bogiem się chować. Jest to bojaźń jaką miał np. Mojżesz, kiedy zbliżał się do krzaka gorejącego (Wj 3, 1nn) albo bojaźń Izajasza w momencie jego powołania (Iz 6, 1nn). Człowiek staje wobec Boga i Jego wielkości, świętości i mocy ze swoją kruchością, słabością

i grzechem. Ale nie jest przez Boga odrzucony – wręcz przeciwnie – jak Mojżesz, Izajasz i tylu innych – otrzymuje powołanie, misję. Jak Ty rozumiesz bojaźń Bożą? Czy zbliżasz się do Boga ufnie, ale zarazem z bojaźnią? Czy udaje Ci się przejść ponad paradoksem równoczesnej bliskości Boga i Jego dystansu (Jego chwały, wielkości, majestatu, itd.)?

2. Pełnią mądrości jest bojaźń Pana – jest jeszcze inny aspekt tego daru. Kiedy człowiek całym sercem kocha Boga, chodzi Jego drogami, przestrzega przykazań i żyje Jego miłością, to lęka się zerwać z Bogiem, lęka się zniszczyć tę przyjaźń, którą żyje – taki człowiek każdy grzech traktuje jako tragedię (uczucie podobne do tego, jak ktoś uczyni coś złego swemu najlepszemu przyjacielowi i boi się, że go straci). Przypomnij sobie Piotra, który płacze po zaparciu się Jezusa. Piotr kochał swojego Mistrza, upadł z powodu ludzkiej słabości a jego łzy pokazały, jak bardzo boleje nad tym. Tekst, który na dzisiaj proponujemy mówi o tym wielokrotnie: wszelkie dobro, pomyślność i szczęście jest w tym, że boimy się odłączyć od Pana, boimy się odejść od Niego, porzucić Go – bo On sam jest naszym jedynym Dobrem! Czy odczuwasz czasem lęk przed popełnieniem zła? Czego dotyczy ten lęk: czy tego, by ktoś Cię nie nakrył, nie odkrył Twego zła? Czy jest w tym lęk przed tym, by nie obrazić Boga, by nie zniszczyć relacji z Nim? Przyjrzyj się Twojej bojaźni – czy zauważasz ten dar w sobie, czy współpracujesz z tym, czym Duch Święty obdarzył Ciebie na chrzcie i bierzmowaniu?

3. Wpadnijmy raczej w ręce Pana niż w ręce ludzi; jaka jest bowiem Jego wielkość, takie też i miłosierdzie – cała istota tego daru to trwanie przy Bogu niezależnie od okoliczności życia, trudności, prób, grzechów, upadków, itd. Podobnie pisał św. Paweł, że nikt i nic nie może nas odłączyć od miłości Chrystusa. O tym wyraźnie wspomina Syrach, szczególnie w drugim rozdziale swojej księgi. Spróbuj podczas tej modlitwy powoli przeczytać ten tekst. Zatrzymuj się w miejscach, które mocniej Cię poruszają, w których czujesz, że Bóg specjalnie do Ciebie przemawia. Może przyjdzie jakieś zrozumienie tego, co doświadczasz w życiu? W sposób szczególny prosz dzisiaj Ducha Świętego, by na nowo rozpałił w Tobie ten dar właśnie – bojaźni Bożej! Jest on potrzebny do tego, by każdy następny dar mógł się w nas rozwijać.

Ukoronowaniem tego zaś jest dar mądrości. Dzisiejszą modlitwę zakończ słowami:
Duchu Święty, Pocieszycielu, uświęcający nasze dusze:

- racz mi udzielić daru mądrości abym poznał i umiłował Prawdę Wiekuistą i nigdy dóbr tego świata nie przedkładał nad dobro wieczne,
- daj mi dar rozumu aby poznał prawdy objawione, o ile dozwala nieudolność ludzka,
- daj mi dar umiejętności abym się przekonał o nicości rzeczy stworzonych i swojej, żebym gardził marnościami świata,
- daj mi dar rady abym ostrożnie postępował wśród niebezpieczeństw życia doczesnego i spełniał wolę Bożą,
- daj mi dar męstwa, aby przewycięzał pokusy nieprzyjaciela i znosił prześladowania,
- daj mi dar pobożności abym się rozmyślał w rozmyślaniu, w modlitwie, w służbie Bożej,

– daj mi dar bojaźni Bożej abym pilnie unikał wszystkiego co Cię mogło obrazić.
Do tych darów dodaj dar pokuty, abym grzechy swoje opłakiwał i ducha umartwienia abym zadość uczynił Bożej sprawiedliwości. Amen.

Źródło tekstu: e-dr.jezuici.pl, dostęp: luty 2024.

Różne słowa wyrażają naszą więź z Bogiem, możemy w Niego wierzyć, kochać Go, służyć Mu. Czasem mówi się także – bać się Boga. Trudno zrozumieć to określenie, ponieważ jednak nie tak rzadko występuje w Biblii, warto podjąć wysiłek i uważnie przeczytać kilka tekstów, aby spróbować się lepiej uchwycić jego sens.

Najpierw istnieje lęk jako podłoże wszystkich religii. Objawianie się boskości powoduje bardzo silne emocje, graniczące nawet z paniką i trwogą. Boskość równocześnie fascynuje i trwoży. Niemożliwe jest zetknięcie się z nieznanym i nieoczekiwanym Bogiem bez silnych doznań. Zawsze było tak samo – od objawienia się Boga na Synaju aż do poranka Wielkiejnocy: kobiety, które przyszły do pustego grobu, „ogarnął przestrasz” (Mk 16, 8). A przecież w Biblii nigdy nie zdarza się niepokój wywołany objawieniem się boskości, żeby natychmiast nie zabrzmiały słowa „Nie lękajcie się”. Religijny lęk nigdy nie jest wartością samą w sobie. Nie powinien trwać, ale ustępować miejsca zaufaniu.

W innych sytuacjach bojaźń Boża jest czymś trwałym, nieprzemijającym. „Bojaźń Pańska szczerą, trwającą na wieki” (Ps 19, 10). Wyjaśnienia tej trwającej na wieki bojaźni nie należy szukać w uczuciach religijnych, ale w politycznym języku epoki. W układach dotyczących wzięcia kogoś pod opiekę ustalano, że będzie on wiernie i z bojaźnią służył swemu protektorowi. W opisie przymierza, jakie Bóg zawiera z Izraelem, te same słowa mówią o wierności Bogu: „Czego żąda od ciebie Pan, Bóg twój? Tylko byś się bał Pana, Boga swojego, chodził wszystkimi Jego drogami, miłował Go, służył Panu, Bogu twemu z całego swojego serca i całej swojej duszy.” (Pwt 10, 12) Bać się, miłować i służyć Bogu są tutaj synonimami. Bojaźń Boża już nie jest uczuciem, jest stałą postawą wynikającą z wierności i przymierza.

W psalmach bać się Boga to znaczy „strzec Jego przymierza i pamiętać, by wypełniać Jego przykazania” (Ps 103,18). „Ci, którzy boją się Boga” tworzą „wielkie zgromadzenie” wiernych zebranych w świątyni, by modlić się i wielbić Go (Ps 22. 26). W takim kontekście bojaźń Boża prawie odpowiada temu, co my nazywamy praktykami religijnymi. Dlatego można jej nauczyć: „Pójdźcie, synowie, słuchajcie mnie, nauczę was bojaźni Pańskiej.” (Ps 34) „Uczyć bojaźni Pańskiej” to wcale nie znaczy wywoływać lęk, ale uczyć modlitwy i przykazań, uczyć zaufania Bogu. „Którzy boicie się Pana, zawierzcie Mu” (Syr 2, 8). Zdając sobie sprawę z tego, jak w Biblii używa się słowa bać się, można w wielu miejscach tłumaczyć je jako wielbić lub kochać, a określenie bojaźń Boża tłumaczyć jako wierność.

Czy bojaźń Boża coś jeszcze dla nas znaczy?

Dzisiejsze powstrzymywanie się od mówienia o bojaźni Bożej jest niewątpliwie usprawiedliwione, ponieważ język lęku tak bardzo zniekształcił prawdę o tym, że Bóg jest

miłością. Aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, wszędzie, gdzie to możliwe, sięga się po inne słowa. Są jednak w księgach obu Testamentów miejsca, gdzie bojaźń Boża jest słowem kluczowym, trudnym do zastąpienia.

Według proroka Izajasza bojaźń Boża leczy ludzkie lęki: „Zaiste, tak powiedział Pan do mnie, gdy Jego ręka mocno mnie ujęła, i przestrzegł mnie przed pójściem drogą tego ludu, mówiąc: «Nie nazywajcie spiskiem wszystkiego, co ten lud nazywa spiskiem, i nie lękajcie się tego, czego on się lęka, ani się nie bójcie! Pan Zastępów – Jego za świętego miejcie; On jest Tym, którego się lękać macie i który was winien bojaźnią przejmować.»” (Iz 8, 11-13) To oczywiście, że Izajasz wzywa do okazania odwagi i zaufania, ale to zaufanie nazywa lękiem i bojaźnią! To chwyt retoryczny, ale też coś znacznie ważniejszego. Izajasz wie, że lęk wymyka się spod kontroli. Mówi więc mniej więcej tak: „Nie potraficie się nie lękać, więc lękajcie się Boga! Wszystkie wasze energie, które ożywiają wasz lęk, skierujcie ku Bogu.” Tę bojaźń Bożą, która pochłania wszelkie inne lęki, niełatwo zdefiniować, ale z pewnością jest ona źródłem wielkiej wewnętrznej wolności.

Nieco dalej w Księdze Izajasza bojaźń Boża jest jednym z charyzmatów Mesjasza: „spocznie na nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej.” (Iz 11, 2) Zupełnie tak samo jak mądrość i męstwo, bojaźń Pańska jest jednym z darów Ducha Świętego! Ten sam dar nazywa się także pokorą. Bać się Pana to znaczy rozpoznać w Nim źródło wszelkiego dobra. Ta przejrzystość była istotą życia Jezusa: „Ja nic sam z siebie nie czynię... to Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł.” (J 8, 28 i 14, 10).

Apostoł Paweł napisał: „zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem, albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania” (Flp 2, 12-13) Ponieważ Paweł potwierdza, że zbawienie następuje przez wiarę, „zabieganie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem” wyraża tutaj jeden z aspektów wiary. Wiara nie jest łatwym zabezpieczeniem, ale pełnym drżenia zaufaniem: zaufaniem żywym, zadziwionym, czujnym. Nasze zbawienie jest cudem, którego Bóg „dokonuje w nas”, dlatego więc potrzebuje całej naszej uwagi. „Zabieganie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem” jest uświadomieniem sobie, że każda chwila jest spotkaniem z Bogiem, bo w każdym momencie Bóg w nas działa.

„Chwalcie pana, wy, co się Go boicie, sławcie Go, całe potomstwo Jakuba, bójcie się Go, całe potomstwo Izraela.” (Psalm 22, 24) Zdumiewające narastanie słów: „chwalcie, sławcie, bójcie się Pana”! Bojaźń jest tutaj wysławianiem, które dotarło do punktu, w którym już nie umie nic powiedzieć: wysławianie, które stało się zadziwieniem, milczeniem i miłością.

List z Taizé: 2004/4. Źródło tekstu: aize.fr, dostęp: luty 2024.

Co znaczą słowa „teraz poznałem, że boisz się Boga”? Czy one wnoszą coś nowego do tego dialogu, który toczy się między Bogiem a Abrahamem? „Bać się Boga” w Biblii oznacza zaufanie i niezłomne trwanie przy Bogu. Innymi słowy, Biblia określa tę postawę jako bojaźń Boża. Bóg rzeczywiście nie wie, czy Abraham ma w sobie bojaźń Bożą. Nie wiedział, teraz już wie. Wraz z rozwojem wydarzeń zmienia się coś w świadomości Boga. Próba, sprawdzian,

któremu poddany jest Abraham, jest równocześnie sprawdzianem wiedzy Boga. W tym dialogu wiary, który toczy się między Bogiem a Abrahamem, nie tylko Abraham poznaje Boga. Bóg nie jest statycznym Absolutem. To nie tylko Abraham ma się czegoś w tym dialogu nauczyć. Przede wszystkim podmiotem poznającym jest sam Bóg. Bóg nie jest w tym dialogu nauczycielem Abrahama; odwrotnie, Bóg uczy się, poznaje. Bóg chce mieć absolutną pewność, jak Abraham odpowie. Potrzeba ta związana jest z Bożą inicjatywą ściśle dotyczącą Abrahama. Nie wynika ona natomiast z jakiejś Bożej ciekawości. Wydarzenie, które Bóg proponuje, dotyczyć będzie całej ludzkości, wszystkich rodzin. Bóg chce wiedzieć, czy Abraham jest tą osobą, która potrafi przyjąć plan Boga, czy też Bóg winien powierzyć go komuś innemu i wypełnić w inny sposób, może nawet powołując inną osobę. Obietnica, którą Bóg złoży Abrahamowi przez pośrednictwo anioła, w ww. 16-18, jest w pewnym sensie warunkowa. Zależy od wiary Abrahama. Wiara nie jest w przypadku Abrahama, adresata Bożej obietnicy, jedynie opcją, czymś dowolnym, czymś, co mogłoby być, ale nie jest konieczne. Przeciwnie, wiara Abrahama jest koniecznym warunkiem spełnienia się obietnicy. Bóg nie mógłby wypełnić swych wspaniałych planów - dotyczących samego Abrahama, jak i narodów ziemi - mając do czynienia z Abrahamem, który nie wierzy, nie jest posłuszny Jego słowu. Ta wiara Abrahama kształtuje się w dialogu z Bogiem. W dialogu trudnym, pełnym dramatyzmu. Pomyślnie przeżyta przez Abrahama próba upoważnia Boga do pełnej realizacji słów obietnicy. Patriarcha już będzie w stanie oczami wiary, rozjaśnionymi słowami Boga, dostrzegać kolejne etapy wypełniania się jej. Co jest wynikiem tego dialogu Boga z Abrahamem? Wydaje się, że dobrą odpowiedzi na to pytanie daje B. Feiler: O ile na początku relacji Abraham należał do Boga, teraz Bóg w pewnym sensie należy do Abrahama. Od tej pory Bóg już zawsze jest określany jako „Bóg Abrahama”. Kiedy ich wzajemne próby zostają zakończone, ich miłość jest skonsumowana, Abraham i Bóg zostają nieodwracalnie stopieni w jedną całość. Tego, co los złączył, niech nikt nie waży się rozłączyć.

Źródło tekstu: Paweł Staroszczyk Ofiarowanie Izaaka czytane w kluczu dialogu Kieleckie Studia Teologiczne 6, 291-303 2007 (fragment PDF-u).